

Idąc na spotkanie

Antonina Krzysztoń

Idzie ulicą śmiejąc się do nas
Jakiś idiota jakiś idiota
I coś tam mamrze i coś tam śpiewa
Nie dać się tylko idiocie nie dać
Patrzy na niebo nad moją głową
W oczach tęczowo w tych oczach błogo
Cały w łachmanach ręce w kieszeniach
Jak się idioty idioty nie bać
I nagle patrzy mi prosto w oczy
Przez szereg zasłon mych zasłon mrocznych
Płyną godziny płyną obłoki
Stoję skruszony w oczach idioty
A ludzie patrzą w zwolnionym chodzie
I pobłażają mnie i idiocie
A ludzie patrzą w zwolnionym chodzie
I pobłażają mnie i idiocie